Nr. 14. Poznań, dnia 16 lipca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Posiedzenie Zarządu Głównego Związku katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących odbyło się dnia 4 lipca b. r. w biurze sekretaryatu Związku. Obecni byli: Ks. prezes Adamski, ks. Czechowski, pp. Beckerowa, Hoffmann, Starkowa, Szafranówna, Zielewiczówna, sekretarz jeneralny ks. Grzęda; ks. prałat Kłos uniewinnił swą nieobecność.

Sekretarz jeneralny zdał pogląd na stan kasy. Po krótkiej dyskusyi przedstawiono projekt komitetu, zajmującego się urządzeniem uczczenia jubileuszu dwudziestopięcioletniego powieściopisarki M. Rodziewiczównej. Komitet, składający się z przedstawicielek „Zjednoczenia, Związku oświatowych towarzystw kobiecych“ i niektórych luźnych stowarzyszeń kobiecych zaprasza Związek kobiet pracujących do wspólnego uczczenia kobiety, obywatelki i powieściopisarki.

Zarząd Główny odnosi się sympatycznie do poruszonej myśli, i poleci w swoim czasie poszczególnym stowarzyszeniom do wykonania projekty komitetu, jak tylko nadejdą. Już teraz Zarząd Główny radzi poszczególnym stowarzyszeniom poświęcić pamięci Rodziewiczówny zebrania towarzystwa, na których można przedstawić jej działalność i żywot, poleca dalej, aby stowarzyszenia zaopatrzyły swoje biblioteki w dzieła Rodziewiczówny, tak, aby stowarzyszone miały sposobność poznać działalność powieściopisarską poetki.

Również przyjęto do wiadomości propozycyę „Międzynarodowego Związku kobiet“, aby w bieżącym roku smutnego dla Ojca św. jubileuszu zaboru Rzymu polecić stowarzyszonym przyjmowanie Komunii św. na intencyę Ojca św. Zarząd Główny nadeśle towarzystwom odpowiednie formularze do podpisów, jak tylko w polskiem tłomaczeniu nadejdą z Paryża.

Z wewnętrznej pracy Związku poruszano niektóre projekty, między innymi rozszerzenie działalności biur bezpłatnej obrony prawnej.

Po załatwieniu drobniejszych spraw bieżących zakończono posiedzenie.

Odwiedziny stowarzyrzeń.

W Pakości w niedzielę dnia 6-go sierpnia przemawiać będzie sekretarz generalny ks. St. Grzęda.

Sodalicya Maryańska.

Napisał **ks. Franciszek Ruciński.**

I.

Wiadomą jest rzeczą, jak wielu nieprzyjaciół zwalcza po dziś dzień nasz Kościół katolicki. Jeżeli się patrzy bezstronnie na stosunki religijne dzisiejszego świata, zrobimy to spostrzeżenie, że żadna religia, żaden Kościół nie jest tak znienawidzony, jak właśnie Kościół katolicki. Kto sprzeciwia się po dziś dzień rozwojowi religii i wyznań dalekiego wschodu, czy to Budaizmowi, czy Konfucyanizmowi, czy też Mahometanizmowi? Widzimy dalej jak w starej Europie spokojnie bez zewnętrznych zaczepek rozwijać się mogą wszelkie odcienia wyznań chrześcijańskich, jako to: prawosławie, protestantyzm, anglikanizm i t. d.

Wszystkie te wyznania, choć między sobą tak różne, jeden wspólny łączy motyw, t. j. zwalczanie Kościoła katolickiego; może właśnie dla tego, że z niego wyszły, od niego odpadły, a teraz chcąc ratować swoją powagę, zwalczać go muszą.

Gorszymi jednakże i niebezpieczniejszymi, bo bardziej zaciętymi, wrogami naszego Kościoła są ci wszyscy, którzy wyzbywszy się wszelkiej religii, wszelkiej wiary w Boga, w życie nadprzyrodzone, w sąd i wymiar sprawiedliwości po śmierci, opierają się na systemach filozoficznych, zaprzeczających istnieniu wszelkich pierwiastków nadprzyrodzonych, którzy wytworzyli sobie światopogląd wyłącznie materyalistyczny. Po za tem, co zmysłami swemi dostrzedz mogą, nie znają i znać nie chcą nic innego. Tu należą wszelkie rodzaje ludzi, t. zw. wolnomyślnych. Masoni, socyaliści, liberałowie, oto ich nazwy. Celem ich walka z Kościołem, deptanie praw jego, ideałem wytępienie katolików zupełne. I tutaj podziwiać należy ich wytrwałość, jedność w tej walce, chcącej zagłady katolicyzmu.

Zdobywszy sobie stanowisko wpływowe we wszystkich prawie kulturalnych państwach, starają się w parlamentach, sejmach, od stołów ministeryalnych, wydawać prawa, pisać rozporządzenia krzywdzące katolicyzm, podcinające nieraz najżywotniejsze gałęzie katolickiego życia. I zwróćmy uwagę na to, że walka ta dawniej ukryta i tajna, dzisiaj już bardziej otwarta trwa wieki całe.

Czyż my katolicy mamy założyć bezczynnie

ręce i czekać, aż nieprzyjaciel zupełnie nas zniszczy? Czyż czekać mamy, aż społeczeństwo nasze, katolickie, zobojętnieje na wszystko, co katolickie? Toć nie tajemnem jest dzisiaj, że większość prasy (gazet) wszechświatowej, że sztuka i literatura, że teatr, uniwersytety, oddane w służbę i zaprzedane w służbę temu nieprzyjaznemu dla Kościoła liberalizmowi, który przez te potężne środki może najboleśniejsze zadawać rany Kościołowi.

Obowiązkiem więc społeczeństw katolickich, na wzór wrogów naszych, jednoczyć się, skupiać, wspólnych szukać środków, aby zachować dla nas i późniejszych naszych pokoleń ideały katolickie.

Tę myśl w czyn zamienić pragną t. zw. sodalicye maryańskie, których zadaniem rozbudzenie życia religijnego w społeczeństwie katolickiem, a tem samem uświadomienie jednostek, że tylko Kościół katolicki doprowadzi do szczęścia i zadowolenia wszystkie stany.

II.

Początek sodalicyi maryańskich sięga r. 1563. W tym czasie Jan Leunis, T. J. począł w rzymskiem kolegium Jezuickiem gromadzić najgorliwszych uczniów po skończonej nauce szkolnej, w niedziele i święta po nabożeństwie na zebrania, których celem była wspólna modlitwa, pobożne czytania, pobudzające do szczególnej czci Najśw. Maryi Panny. Zebrania te miały młodzież pobudzać do częstszego przyjmowania Komunii św., budzić zapał do pracy.

Już w roku następnym 1564 około 70 młodzieńców, kwiat wybrany całego kolegium, oddało się pod szczególną opiekę Maryi i dało początek tem samem pierwszej kongregacyi czyli sodalicyi maryańskiej. W r. 1569 liczba gorliwych synów Maryi wzrosła tak bardzo, że zgromadzenia przeniesiono do wielkiego kościoła pod wezwaniem „Zwiastowania Najśw. Maryi Panny". Stąd też uroczystość Zwiastowania stała się świętem tytularnem całej kongregacyi.

W roku 1584 zatwierdził papież Grzegorz XIII na d. 5 grudnia kongregacyę, o której mowa, i nadał jej nazwę kongregacyi pierwszej czyli głównej (Primaria); a to z tego powodu, że od r. 1581 istniały w jej łonie cztery inne kongregacye, od tej głównej zależne. Przywileje, dane przez Grzegorza XIII kongregacyi głównej (Primaria), rozszerzyli na wszystkie inne kongregacye i sodalicye Sykstus V, Klemens VIII i Grzegorz XV. Kongregacye te mogły być jednak zakładane wyłącznie przy kolegiach OO. Jezuitów.

Rok 1751 przynosi nowe przywileje sodalicyom i zapewnia dalszy ich rozwój. Papież Benedykt XIV udziela jenerałowi zakonu OO. Jezuitów pełnomocnictwo, mocą którego wolno mu do kongregacyi głównej (Prima primaria) przyłączać (agregować) kongregacye (sodalicye) niewiast i panien. Dotychczas było to wzbronionem. Kiedy w r. 1773 zniesiony został zakon Jezuitów, istnieją kongregacye nadal, prowadzone przez gorliwych kapłanów świeckich za wiedzą i wolą Ojca św. W roku 1814, kiedy zakon Jezuitów na nowo wskrzeszonym został, biorą OO. Jezuici pracę w kongregacyach znowu w swoje ręce, tam naturalnie tylko, gdzie jako zakonnicy istnieć mogli. To też w r. 1824 Leon XII składa znowu kierownictwo i wszelkie przywileje dotyczące kongregacyi maryańskich w ręce zakonu OO. Jezuitów.

W „Breve Nihil adeo", wydanem d. 8 stycznia 1886 r., Leon XIII nazywa kongregacye maryańskie

Mogiłka Anusi.

Wiosna już, wiosna, nasza polska wiosna kochana. Nie doczekałaś jej Anusiu, moja biedna, szeptała, stojąc w oknie wagonu kobiecina, lat czterdziestu o wyblakłych niebieskich oczach, przesłoniętych jakby mgłą rzewnego smutku czy tęsknoty, w których teraz dopiero, na widok zieleniejących młodą runią pól zadrgały jakieś gorączkowe błyski.

Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie! — dodała, pobożnie się żegnając.

I twarz jej, przed chwilą, jakby odmłodzona rumieńcem, jaki wykwitł nagle na jej przedwcześnie pooranych zmarszczkami licach, odrazu zbladła, zsiniała, jakby zamarła w bezgranicznym smutku; oczy przed chwilą błyszczące gorączkowym ogniem, zagasły i nieruchomo zapatrzyły się w przestrzeń, cała zaś jej, i tak drobna postać jeszcze bardziej się skurczyła, zgarbiła, jakby wtuliła w siebie.

Ta szarawo-blado twarz z zastygłem na niej wyrazem bolesnego jakiegoś przerażenia; te oczy pełne bezgranicznej tęsknoty — tyle miały w sobie cierpienia, tyle wzbudzały litości, że już nie przez prostą ciekawość z niekłamanem wzruszeniem i współczuciem zapytałam biedaczki, skąd jedzie i kogo tak opłakuje.

— Oj, zdaleka ja jadę, paniusiu, bo aż z Syberyi, gdzie właśnie Anusię swoją pochowałem. Długa to historya. Jeżeli zechce pani posłuchać to jej wszystko po kolei opowiem. Może i lżej mi się zrobi na duszy, bo teraz na widok tych pól naszych i wiosek, których biedactwo moje nie doczekało więcej zobaczyć, serce jeszcze bardziej kraje mi się z bólu.

Westchnąwszy ciężko, tak smutne swe opowiadanie rozpoczęła:

— Szesnaście lat temu, kiedy mi mąż — gajowy — niespodzianie na zapalenie płuc umarł, poszłam z dwuletnią zaledwie Anulką na służbę do dworu do państwa Walickich. Tu, w Milanówce dzieweczka moja biegała i bawiła się dzieckiem, tu uczyła się w szkółce wiejskiej, tu wyrosła, tu, do lat 15 doszedłszy, została pokojówką panienki, tu wreszcie pokochała Antka, parobczaka ze wsi, chłopaka biednego, ale uczciwego i pracowitego. Wszyscy ją tu kochali, takie bo to było dziewczę dobre, a ładne, a poczciwe, a przytulne, a kochające... Teraz to sama nadziwić się nie mogę, żeśmy to mogły wioskę naszą rzucić... Złe jakieś nas chyba opętało i otumaniło... Chciwość nas zgubiła, za tę chciwość przeklętą tak mnie strasznie Bóg skarał... —

Biedaczka spojrzała znów w przestrzeń strasznie bolesnem, chociaż suchem, nie mogącem już płakać okiem i tak dalej po chwili ciągnęła:

— Akurat rok temu, w kwietniu, panienka nasza wyszła za mąż za inżyniera, i zaraz po ślubie mieli jechać na Syberyę, gdzie młody pan dostał posadę przy budowie kolei Zabajkalskiej. Do młodych państwa ktoś znajomy stamtąd napisał, żeby zabrali z sobą służącą, bo tam o dobrą i uczciwą trudno bardzo. Tak więc pani mnie i pyta, czybyśmy z Anusią nie pojechały; mnie obiecali państwo dać dwadzieścia, a Anusi dziesięć rubli miesięcznie.

I to te właśnie nieszczęsne pieniądze nas zgubiły... Chciwość nas ogarnęła: ileż to złożyć można przez lat parę? Bo pani, grzech byłoby powiedzieć, nie namawiała nas bardzo. „Namyślcie się, powiada, dobrze, czy tęsknić nie będziecie do wioski, do swoich, do kościoła, żebyście później nie żałowały". — Święte to były słowa! A i we wsi nam odradzali, Antek płakał i lamentował... Wszystko napróżno. Chciwość przeklęta nas spętała... Pojechałyśmy...

doskonałą szkołą pobożności chrześcijańskiej i najpewniejszą ochroną czystości obyczajów wśród młodzieży. W tem samem breve udziela papież zupełnego odpustu sodalisom, którzy każdego miesiąca przyjmą Komunię św.

Kongregacye maryańskie poszczycić się mogą całym szeregiem osobistości, które przez należenie swoje dodają tymże sodalicyom sławy i znaczenia. Sodalisami byli: Św. Stanisław Kostka († 1568), św. Karol Boromeusz († 1584), św. Jan Berchmans († 1621), św. Franciszek Salezy († 1622), św. Fidelis z Sigmaringen († 1622), św. Franciszek Regis († 1640), błog. O. Eudes († 1680), św. Leonard a Porto Maurizio († 1751), św. Piotr Fourier († 1636), błog. Olier († 1657), św. Jan Chrzciciel de Rossi († 1764), wreszcie św. Alfons Maria de Liguori († 1787). Z papieży należeli do sodalicyi: Grzegorz XV, Urban VIII, Aleksander VII, Klemens IX, Klemens X, Inocenty XI, Klemens XI, Benedykt XIV, Pius IX i Leon XIII; przeszło 100 kardynałów było również członkami sodalicyi maryańskich.

(Dokończenie nastąpi.)

Ordynacya zabezpieczeniowa.

Bardzo długo obrady trwały w parlamencie i w osobnej komisyi nad zmianami, które rząd postanowił zaprowadzić we wszystkich gałęziach zabezpieczenia. Wreszcie mimo trudności, które socyaliści szczególnie stawiali rządowi, nowa ordynacya zabezpieczeniowa została uchwaloną. Socyaliści dziwne zajmowali i zajmują stanowisko przy uchwalaniu całego prawodawstwa socyalnego. Żądają oni dla robotnika tak dużo, że rząd wcale nie może uwzględnić ich pragnień. Socyaliści na wiecach i zebraniach przechwalają się potem z tego, jak oni to gorliwie zajmują się sprawami robotnika, niebaczni na to, że swojem postępowaniem udaremniliby wszystkie zabezpieczenia, gdyby inne stronnictwa ich nie przeprowadziły, przyjmując na razie to, co jest możliwe, a powoli dążąc do coraz większych ulepszeń już istniejących zabezpieczeń. Z tego wychodząc zapatrywania, większość przyjęła nową ordynacyę ubezpieczeniową, choć ona w niejednem dla robotników rolnych szczególnie u nas nie przedstawia się zbyt korzystnie.

Kiedy nowa ordynacya zacznie obowiązywać? Mimo że ordynacya zabezpieczeniowa już jest uchwalona, nie wejdzie ona tak prędko w życie. Tylko zabezpieczenie na niemoc (inwalidztwo) i zabezpieczenie wdów i sierót zaczną obowiązywać od 1-go stycznia 1912 r. Zabezpieczenia zaś od nieszczęśliwego wypadku i na wypadek choroby (kasy chorych) znacznie później wejdą w życie, gdyż w tych działach zaprowadzono takie zmiany doniosłe, że prace przedwstępne wymagają dłuższego czasu, aby istniejącą formę tych zabezpieczeń odpowiednio przekształcić. Wobec tego dwa te zabezpieczenia nie wejdą zapewne w życie rychlej, jak 1-go stycznia 1913. A jeszcze później będzie można przeprowadzić zabezpieczenie w kasach chorych dla robotników w przemyśle domowym i robotników domokrążnych.

Zajmiemy się tedy **najpierw zabezpieczeniem od inwalidztwa i zabezpieczeniem wdów i sierót**, zostawiając sobie omówienie innych zabezpieczeń na przyszły raz; a wykazać mianowicie należy, w czem i o ile nowa ordynacya różni się od dotychczasowego zabezpieczenia.

Z Warszawy jechaliśmy naprzód koleją przez Rosyę i Syberyę do miasta Irkucka przez Moskwę, Samarę, Ufę, Czelabińsk, Omsk, Krasnojarsk i wiele innych wielkich i małych miast; później — statkiem parowym przez rzekę Angarę i wielkie jak morze — jezioro Bajkał; wreszcie — parę set wiorstw końmi.

Z początku Anulka, że to nigdzie prócz najbliższego miasteczka, nie była, patrzyła na wszystko w drodze z ciekawością wielką; później zaczęła się coraz częściej zamyślać i patrzeć, nic nie widząc; w końcu siadywała nieruchomo po kilka godzin na ławce, zupełnie już oknem nie wyglądając.

Kiedyśmy zaś po trzech tygodniach podróży przyjechali nareszcie na miejsce, Anusia pierwszego dnia zaraz, przy wieczornym pacierzu, ryknęła płaczem wielkim: — Matuchno złota, ja tu nie wytrzymam! —

Do śmierci nie zapomnę tej naszej pierwszej nocy na Syberyi.

Matuś toż tam u nas teraz majowe nabożeństwa. Jagusia i Maryla codzień kwiatki zbierają dla Najświętszej Panienki, pieśni i litanię w kościele śpiewają, a my tu co, biedne... • Jak tam u nas zielono pewnie, a grusza, a jabłonie niby dziewice białe a różowe stoją... A jak tam bzy pachnieć u nas muszą, a słowiki śpiewają; Boże mój, jak tam słowiki śpiewają, a tutaj...

I żaliła się, biedaczka, żaliła bez końca noc całą, a łkała, a kwiliła jak dziecię maleńkie...

Ale i bo kraj ten, to jakiś przez Pana Boga chyba zapomniany, czy wyklęty... Kwiatów tam mało — i te nie pachną, ptasząt tam mało — i te nie śpiewają. Na całym Bożym świecie maj, wiosna, zielono, a tam jakieś szare, ledwie, ledwie zieleniejące się stepy, takie smutne, takie gołe, bez jednej drzewinki. Kasztanów naszych, a lip, a topoli, a buków, a grabów, a drzew owocowych w dzień ze świecą nie znajdziesz...

I wszystko takie dziwne, takie obce — i kraj ten i powietrze i ludzie i słońce nawet jakby inne, strasznie palące, jaskrawe. Dziwne te ciągłe tam góry, jeszcze bardziej nas jakby od kraju dzielące; dziwne te stepy, piołunem i marną trawą porosłe; na nich calutki rok Boży, nawet zimą przy śniegu, pasą się konie, bydło cudem się jakimś karmiąc. Dziwne te koniki małe, niepozorne, a takie silne i wytrwałe, że dziesięć mil bez popasu przejechać mogą; dziwne te rzeki tamtejsze, takie bystre, takie czyste, że widać każdy kamyczek na dnie — może piękniejsze, ale takie do naszej szarej Wiselki nie podobne; dziwne te pola, pogradzane śród pastwisk, takie maleńkie, z niziutkiem rzadkiem zbożem: dziwna to gleba tamtejsza, jakby żwir miałki, do ziemi niepodobna, zawsze sucha, zawsze wody spragniona; dziwne te studnie tamtejsze — od 15—40 sążni głębokie z kołami i blokami zamiast naszego wiejskiego żórawia; dziwne te straszne upały letnie i te straszniejsze jeszcze mrozy, kiedy przyłożywszy mokrą rękę do żelaza, kawał skóry zedrzeć z niej musisz, a czerpiąc wodę z studni, nogi człowiek ciągle przestawiać musi, żeby nie przymarznąć.

Tak dziwny i straszny to kraj!

Zamyśliła się na chwilę, chcąc jakby odświeżyć w pamięci te przeżyte wrażenia okropne, poczem powtórzyła zwolna:

Tak, straszny to kraj!...

— A i ludzie jacyś inni, niż u nas, ciągnęła dalej.

— Mieszkają za Bajkałem, prócz zesłanych, Sybiracy, Rosyanie i Buryaci[1]).

[1]) Buryaci stanowią przeważną część ludności krajowej za Bajkałem. Jest to naród pochodzenia mongolskiego, z powierzchowności, religii, mowy i zwyczajów bardzo do sąsiednich Mongołów zbliżony.

(Dokończenie nastąpi.)

Cel zabezpieczenia na niemoc pozostał ten sam, to znaczy, że robotnik po opłaceniu przepisanych składek odbiera pewną roczną rentę, jeżeli się stał niezdolny do pracy. Robotnicy płacą za pomocą znaczków pewne składki, które są różne, zależnie od ich zarobku, według którego oblicza się, do której klasy mają należeć i jak wysokie opłacać składki. Tak jak dotychczas, tak i nadal składki opłaca do połowy pracodawca a do połowy pracobiorca. Zaszła jednak zmiana co do wysokości składek: dotychczas wynosiły one według poszczególnych klas 14, 20, 24 i 36 fen., teraz zaś wynosić będą 16, 24, 30 i 46 fen., bo zwiększyły się też wypłaty przez zaprowadzenie zabezpieczenia wdów i sierót.

Zabezpieczenie się dobrowolne pozostaje nadal jak dotychczas. Dobrowolne zabezpieczenie się nie znajduje niestety wielu zwolenników, a jednakże i przy tej sposobności warto do tego zachęcić. Kto n. p. przez pewien czas przymusowo był zabezpieczony, a potem przestał pracować, powinien jednakże dla swojego dobra dobrowolnie znaczki lepić, gdyż jeżeli tego zaniedbał, straci wszelkie prawo do renty, do bezpłatnego leczenia i do zwrotu składek przy zamążpójściu. Szczególnie zaś według nowego prawa kobiety powinny dobrowolnie nadal się zabezpieczyć, bo przy śmierci męża tylko wtenczas wdowa i sieroty nie tracą prawa do zabezpieczenia wdów i sierót, jeżeli wdowa przy śmierci męża sama jest zabezpieczona i prawa nie straciła. Na przyszłość więc należy kobietom pracującym, wychodzącym za mąż, tem goręcej polecać, aby nadal dobrowolnie się zabezpieczały i w ciągu 2 lat przynajmniej wlepiły 20 znaczków.

Projekt rządowy przepisywał, że kto raz utracił prawo do renty, mógł je dopiero odzyskać na mocy nowego zatrudnienia i przymusowego zabezpieczenia, i do tego jeżeli płacił składki przez 200 tygodni. Byłby to bardzo ostry przepis, lecz na szczęście udało się komisyi i parlamentowi przepis ten zmienić. Wolno będzie tedy odzyskać utracone prawo do renty z pewnemi ograniczeniami na mocy dobrowolnego zabezpieczenia się bez obowiązkowej pracy. Tutaj należy jeszcze opisać inne znaczne ulepszenie dotychczasowego prawa. Zdarzało się często, że pracodawca nie troszczył się o zamianę pozostawionych mu kart i tem samem pozbawił robotnika prawa do renty. Robotnik w tym wypadku nie mógł skarżyć pracodawcy o odszkodowanie. Według nowego prawa zaś *nie zachodzi żadna wina pracobiorcy, jeżeli pracodawca karty ze znaczkami przechowywał i zaniedbał je w swoim czasie przemienić.* Nowo zaprowadzono tak nazwaną *rentę dodatkową.* Za każdy znaczek dodatkowy, które urzędy wydawać będą w cenie jednej marki, zabezpieczony odbierze dwa razy tyle fenygów jako roczną rentę dodatkową, ile upłynęło lat od wlepienia znaczka dodatkowego aż do odbioru renty. Przy zabezpieczeniu na starość nie zmieniono niczego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziesięcioro przykazań dla panien.

1. Przyszłość społeczeństwa jest w waszych rękach.
2. Wyglądajcie dobrze, ale przedewszystkiem starajcie się być dobremi. Wygląd i strój pociąga chwilowo — to wrażenie przemija, dobrocią wzruszysz na długo i trwale.
3. Stosuj się do ustaw zdrowotnych i bądź jak najwięcej na świeżem powietrzu, ćwicz ciało, odżywiaj się uczciwie, ubieraj się czysto, nie żałuj na bieliznę ni praczkę.
4. Naucz się gotować, zarządzać gospodarstwem domowem oszczędnie.
5. Naucz się opieki nad dziećmi, zastanawiaj się nad ich chowaniem zawczasu.
6. Pamiętaj, że własne ognisko rodzinne jest każdej kobiecie najodpowiedniejszem — to jej praca najważniejsza i najszlachetniejsze powołanie.
7. Badaj naukę o zdrowiu czyli naucz się żyć tak, aby uniknąć choroby. Szanuj zdrowie i nie marnuj go na przedłużone zabawy.
8. Pamiętaj, że jednę masz tylko matkę; tylko dobra córka będzie kiedyś dobrą żoną.
9. Przebywaj tylko w uczciwem towarzystwie, czytaj najlepsze tylko książki, ale nie tylko z własnego wyboru. Radź się doświadczeńszych od ciebie, a nie mniej od ciebie wykształconych.
10. Wybierz na męża tylko tego, który wśród twoich znajomych będzie człowiekiem najlepszym. Nie patrz na jego wygląd, tylko na charakter, czy rzetelny.

Tak się na życie przygotuj!

Poświęcenie nowego lokalu
Schroniska »Katolickiej służby żeńskiej«.

Przed kilku tygodniami opisywaliśmy uroczystość poświęcenia nowego schroniska, które urządziło „Stowarzyszenie katolickiej służby żeńskiej" w Poznaniu. Schronisko to, znajdujące się w mieszkaniu wydzierżawionem, daje przytułek dziewczętom służebnym, znajdującym się z jakichkolwiek przyczyn bez pracy, dziewczętom przyjezdnym, szukającym uczciwej pracy i zajęcia. Powstało zaś to schronisko z cichem życzeniem, aby kiedykolwiek posiadać własny dom, a dawać schronienie członkom stowarzyszenia na starość, niezdolnym do pracy. Naturalnie ten zamiar nie tak prędko będzie można przeprowadzić. Na razie jednak pierwotne mieszkanie „Schroniska" okazało się za szczupłe, tak że przeniesiono je do obszerniejszego lokalu przy ulicy **Wrocławskiej nr. 4, II piętro.** Znajduje się tutaj kilka mniejszych i większych pokoi, przeznaczonych na sypialnię, jadalnię; będzie tam można urządzać posiedzenia patronaży, założy się czytelnia. Przy tem Stowarzyszenie służby żeńskiej oddzierżawiło na pewne godziny lokale „Stowarzyszeniu pracownic konfekcyjnych" na lekcye śpiewu i odbywanie posiedzeń patronaży, a „Stowarzyszeniu „Opieki nad kobietami pracującemi", część sypialni, gdzie mianowicie urządzić się mająca „Opieka dworcowa" umieszczać będzie polecone sobie dziewczęta.

Poświęcenie nowych lokali odbyło się w uroczystość św. Piotra i Pawła. Zgromadzili się ks. prałat Kłos i ks. Kaźmierski, patronat „Stowarzyszenia służby żeńskiej", przedstawicielki „Opieki dworcowej i „Towarzystwo pracownic konfekcyjnych"; ks. patron Lisiecki i dużo stowarzyszonych, sekretarz jeneralny Związku, ks. St. Grzęda, licznie zaproszeni goście i kilkadziesiąt członków „Stowarzyszenia służby żeńskiej".

Kś. prałat Kłos w pięknych słowach wytłomaczył znaczenie pracy w Stowarzyszeniu, a wskazując na schronisko, wyrażał życzenie, aby rozrosło się na instytucyę poważną, czyniącą zadość jednej z wielkich potrzeb społecznych. Podziękowawszy wszystkim dobrodziejom schroniska, ofiarodawcom,

stowarzyszonym, a szczególnie przewodniczącej, p. M. Kobylińskiej, za jej trud i pracę w urządzeniu schroniska, ks. prałat dokonał poświęcenia. Sekretarz jeneralny wyrażał życzenia w imieniu Związku. Stowarzyszenia nasze obok zadań oświatowych mają spełnić także zadania zawodowe, dążyć do poprawy doli poszczególnych warstw kobiet pracujących. Zadania oświatowe, wychowawcze, religijne są i pozostaną pierwszorzędną działalnością stowarzyszeń; byłoby jednak bardzo dobrze i o to usilnie należy się starać, aby towarzystwa, o ile możliwe, zrobiły dla członków swoich cokolwiek pod względem zarobkowym. Ta część działalności jest co prawda o tyle trudniejszą do wykonania, że potrzeba do niej środków materyalnych, których towarzystwa zazwyczaj nie posiadają. Otóż „Stowarzyszenia służby żeńskiej" jako pierwsze z towarzystw związkowych stworzyło taką instytucyę, a idąc za przykładem zagranicznych związków dało znów naszym towarzystwom piękny wzór do naśladowania. Życzyć należy, aby w schronisku panowały zasady uczciwości, religijności, pobożności, a przyczyni się ono do pozyskania zdrowych członków społeczeństwu i Kościołowi św.

Głęboka wdzięczność należy się patronowi Stowarzyszenia, ks. prałatowi Kłosowi, który niezrażony trudnościami, pożytecznem dziełem energicznie się zajmował i do szczęśliwego doprowadził końca.

Deklamowano kilka wierszyków, z których jeden, zastosowany do uroczystości, napisała p. M. Wierzejewska. Przytaczamy go w całości:

Witamy dziś w imię Boże
Upragniony własny próg,
Gdy nam wstępu o tej porze
Dał doczekać dobry Bóg.

Dziękczynienie ślemy w niebo,
Przed wysoki Boży tron,
Ach, bo wielką nam potrzebą
Był od dawna taki schron.

Bo dotychczas w rozproszeniu
W marne szedł niejeden trud,
I praca w stowarzyszeniu
Jak wśród cierni, głazów, grud.

Odtąd raźniej pójdzie ona,
Łatwiej, śmielej, w każdy dzień,
Bo tu dla naszego grona
Będzie źródło zacnych tchnień.

Tu przybytek będzie złoty
Prawdy, wiary żywy zdrój;
Tu wśród ciszy, pracy, cnoty,
Każda złoży życia znój.

Tu nasz będzie dom rodzinny,
Tchnący czarem jasnych chwil,
W próg spokojny, a gościnny,
Każda wchodząc, głowę schyl.

Łączyć będziem serca, dłonie,
Wśród tych naszych drogich ścian,
Ku kształceniu i obronie,
I by dźwignąć własny stan.

W błogą domu tego ciszę
Niech nie wejdzie żaden zgrzyt;
O, bo tu się wykołysze
Nasza przyszłość i nasz byt.

Więc witając ten zakątek,
Szczere dzięki złóżmy tym,
Co mu dają dziś początek,
Popierając trudem swym.

Wam, kapłani zacni, prawi,
Zawdzięczamy ten to próg,
Niech Wam za to błogosławi
W zbożnej pracy dobry Bóg.

My zaś wdzięczne za dom miły,
Co schronieniem będzie nam,
Wytężymy wszystkie siły,
By dopomódz w pracy Wam.

Trudy bowiem przeszlachetne
Koło naszych serc i dusz,
Już wydają plony świetne
Jak odblaski bliskich zórz.

Siejcie dalej złote ziarna,
Krzeszcie iskry z twardych brył,
My modlitwę ślem ofiarną,
Zawsze by Bóg z Wami był.

A het w późne jeszcze lata
Taką będziem głosić wieść,
Że należy Wam od świata:
Wdzięczność, miłość, sława, cześć!

Praktyczne wskazówki.

Tania limonada zamiast wódki — napój dla żniwiarek i robotnic w polu. Do wielkiego garnca wsypać 5 funtów cukru, dwie cytryny w talarki pokrajane, garść kwiatu lipowego, trochę mniej chmielu i dwie główki kwicia bzowego, nalać 11-stu i pół litrami wody i szklanką dobrego winnego octu, owiązać garniec czystem płótnem i trzy dni trzymać na słońcu. Po trzech dniach przelać przez czyste płótne i nalać do butelek, zakorkować i postawić. Gdyby korki miały ochotę z butelek wystrzelać, to butelki trzeba szyjką dołem odwrócić — limonada doskonała; musuje, jak najdroższy szampan — Obliczcie, ile was butelka będzie kosztowała. Czy tak jak szampan: dwa do trzech talarów?!

Rozmaitości.

Miał szczęście pewien młodzieniec. Michał Dumply, usługujący w hotelu, „Argonauta" w San Francisco. Jego koledzy zostawiali mu zawsze usługę najnieprzyjemniejszą, za które zwykle nie dostaje się od gości napiwków. Do niemiłych a bardzo wymagających gości hotelowych należała staruszka pewna, nazwiskiem Potter, która ciągle na usługę dzwoniła, ale i fenyga za nią nie dawała. Uprzejmy i pracowity Dumply nigdy jednak staruszce niczego nie odmówił i zawsze równie dla niej był grzeczny. Wreszcie staruszka z hotelu wyjechała a koledzy jeszcze bardziej z Michała kpinkowali. Jakie było ich zdziwienie, gdy Michał otrzymuje czek (przekaz) na sto dolarów (400 marek) od pewnego adwokata z Bostonu wraz z doniesieniem, iż pani Potter, zmarła tymczasem, Michałowi zapisała 2500 dolarów. Młodzieniec za te pieniądze kupił domeczek dla starych rodziców. Po kilku dniach przychodzi od adwokata pismo drugie, donoszące, iż owe 2500 dol. były tylko zaliczką; ponieważ Dumply złożył próbę, t. j. dowiódł, iż pieniędzy darowanych użył uczciwie, więc należy mu się cały legat nieboszczki, t. j. 50 000 dolarów. Na grzeczności jeszcze nikt nie stracił.

Z życia powszedniego.

Przeciw muchom.

W szkołach ludowych amerykańskiego stanu „Karoliny Południowej" rozdano dziatwie takie pytania „dla pamięci":

— Gdzie rodzi się mucha?
W brudzie.
— Gdzie żyje mucha?
W brudzie wszelkiego rodzaju.
— Czy istnieje co zbyt brudnego dla muchy?
Nie, nie istnieje.
— Gdzie mucha leci, zerwawszy się z śmietniska lub ze spluwaczki?
Do kuchni, śpiżarni lub stołowego pokoju.
— Co tam mucha robi?
Siada na chlebie, owocach i jarzynach. Wpija łapki w masło i kąpie się w maślance.
— Czy mucha siada na człowieku chorym na gruźlicę, tyfus lub cholerynę.
Siada i może następnie przelecieć na zdrowego.
— Czy więc mucha jest niebezpieczna?
Tak, mucha jest wrogiem bardzo niebezpiecznym dla człowieka.
— Co za choroby może przenieść mucha?
Tyfus, gruźlicę i inne.
— Jak?
Na skrzydełkach i łapkach kosmatych.
— Czy mucha zabiła już kogo?
Zabiła więcej żołnierzy podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej, niż kule Hiszpanów.
— Gdzie zdarza się najwięcej wypadków tyfusu, gruźlicy, choleryny?
Tam gdzie jest najwięcej much.
— A gdzie jest najwięcej much?
Tam, gdzie najwięcej brudu.
— Dla czego powinniśmy tępić muchy?
Dla tego, aby one nas nie tępiły.
— Jak powinniśmy tępić muchy?

Przez utrzymanie czystości, usuwanie brudu z mieszkania i dokoła domu, za pomocą papieru lepkiego, nafty, przyrządów do chwytania much i t. p.

Tęp muchy, jak chcesz, abyś je tylko tępił. Jeżeli znajduje się gdziekolwiek brud, którego sam nie możesz usunąć, zwróć się do urzędu zdrowia publicznego i zażądaj pomocy, zanim zachorujesz.

Muchy jako i wogóle owady lubią lecieć do światła, a przeto można tę ich słabostkę wyzyskać, a to w ten sposób: Gdy ich pełno już jest w mieszkaniu, zapalić świecę, poczem raptownie zasłonić okno; skoro tylko ciemność zalegnie mieszkanie, wtedy muchy gromadnie lecą do płomienia, a przefruwając przezeń, opalają sobie skrzydła i spadają do podstawionego dość obszernego naczynia, które w krótkim czasie pokrywa się grubą warstwą much; pozbawione w ten sposób możności latania muchy nietrudno już zniszczyć całą gromadę, a należy je natychmiast zabijać, aby ich nie męczyć.

ŻARTY.

Modna rodzina.

Gość do synka: — Czy ojciec w domu? Chłopczyk: Nie ma go, poszedł do klubu szermierzy. Gość: A mama? Chłopiec: Mama poszła na żeńskie ćwiczenia pieszych wyścigów. Gość: Ale siostra w domu? Chłopiec: Niema jej, poszła na lekcyę tańca. Gość: To pewnie będzie kucharka? Chłopiec: Poszła na zebranie, bo dzisiaj przemawia na niem. Gość: To zaczekam póki ktokolwiek nie wróci. Wszak ci to nie przeszkodzi? Chłopiec: Bynajmniej, tylko ja właśnie muszę pójść do kawiarni uczyć się grać w bilard. — I dom został z gościem na łasce opatrzności.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go czerwca do 31-go czerwca 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Gościniak Konstancya	2	—	2,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Goślińska Katarzyna	3	—	
	Świętek Maryanna	6	—	
	Talarczyk Marya	2	—	11,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu (za ubiegły czas)	Lange Stanisława	7	—	7,—
		20	—	20,—

Wypłata kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu	Reszel Zofia	60	—	
	Wojciechowska Zofia	50	—	110,—
Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu	Krzyżanek Wiktorya	50	—	50,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza	Szafrańska Pelagia	60	—	60,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Osińska Maryanna	50	—	50,—
Stow. pracownic przem. parafii Bożego Ciała	Świgoń Franciszka	30	—	30,—
Stow. pracownic katol. parafii św. Jana	Matuszczak Jadwiga	50	—	
	Mensfeld Helena	60	—	110,—
		410	—	410,—

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Dnia 29 maja o godz. 8½ zagaiła zebranie przewodnicząca p. Koralewska. Po przeczytaniu porządku obrad i komunikatach zarządu, odczytała protokół z ostatniego zebrania w zastępstwie sekretarki, która swą nieobecność uniewinniła, stowarzyszona Zimmerówna. Protokół ten został bez zmiany przyjęty. W komunikatach zarządu oznajmia przewodnicząca, iż stowarzyszona Bartecka z powodu choroby składa urząd starszej stow. Zdobińskiej. Równocześnie prosi przewodnicząca, aby stowarzyszone wpłaciły na wszelki przypadek pierwszą seryę kasy pogrzebowej. Dalej przystąpiono do wolnych wniosków, w których to stowarzyszone proponują wycieczkę. Przewodnicząca oznajmia całemu stowarzyszeniu, iż na zebranie zarządu i starszych uchwalono wycieczkę do Suchatówki, a dzień wycieczki ogłosi ks. wicepatron na zebraniu w kościele, na co się stowarzyszone jednogłośnie zgadzają. Następnie stawia wniosek piśmienny ks. wicepatron, który na zebranie przybyć nie mógł, aby stowarzyszenie uchwaliło poprosić p. Surzyńskiego, ażeby jeszcze raz udzielił kilka lekcyi pieśni „Veni Creator“ i pieśni nad grobem. Dalej ks. wicepatron zawiadamia, iż p. Irena Zabłocka zobowiązała się objąć kierownictwo kółka naukowego. Gdyby zaś stowarzyszenie na ten cel uchwaliło kilka marek, mogłyby się lekcye odbywać na salce hotelu p. Karasińskiego, gdyby się nie nie zabrało, natenczas musiałoby kółko naukowe podzielić na domy prywatne. Ponieważ z strony stowarzyszonych żadna uchwała nie zapadła, zostawiono wniosek ten zarządowi do rozpatrzenia. W dalszym ciągu nastąpiła deklamacya stow. Hojnackiej, po deklamacyi miała

odczyt przewodnicząca: „O obowiązkach towarzyskich“, po którym wywiązała się dość ożywiona dyskusya. Po odczycie nastąpiły jeszcze deklamacye stow. Kanciak „Młodzieniec“, stow. Urbańskiej „Miesiąc Maryi“ i stow. Galon. Deklamatorkom podziękowano oklaskami. W końcu zebrania przewodnicząca zachęca jeszcze raz i prosi usilnie, ażeby stowarzyszone chętnie i regularnie chodziły na lekcye śpiewu, odśpiewano dwie piosnki. Pochwaleniem Pana Boga i hasłem „cześć pracy“ solwowała przewodnicząca zebranie o godz. ¾10.

Zimmerówna, zastęp. sekr.

Ostatnie poniedziałkowe zebranie w dniu 26-go czerwca zagaiła o godz. 8½ wieczorem przewodnicząca. Po przeczytaniu porządku obrad omawia korzyści stowarzyszonych, biorących udział w patronażach, do których zapisało się jeszcze 17 stow. Lekcye takowych odbywać się będą regularnie co czwartek w lokalu p. Karasińskiego przy ulicy św. Mikołaja o godz. 8½ wiecz. Następnie prosi przewodnicząca o uregulowanie składek miesięcznych oraz seryi pogrzebowych i to: pierwszej do 1-go lipca, drugiej przed zabawą latową. Następuje omówienie zabawy latowej, która się odbędzie 6 sierpnia i obranie komisyi, do której wybrane zostały następujące stow.: Kwiatkowska, A. Wolska, Kurzawska, Dopierała, Wojdylak oraz Rosińska jako przewodnicząca komisyi. Pozatem proponuje przewodnicząca powiększenie towarzystwa i to przez założenie nowych kółek. Propozycyę przyjęto i utworzono 2 nowe kółka, do których wybrano jako starsze stow. Rychłowską i Polską.

Po przyjęciu 2 nowych członkiń następuje bardzo pouczający odczyt przewodniczącej: Świat i jego wymagania. Zadeklamowały następnie stow. Rychłowska wiersz: „Ja nie będę deklamować“, stow. Urbańska „Rano u sąsiada“, stow. Walkowska: „Dobre rady“, zaś stow. Galon nader piękny wiersz „Łańcuch“. Na tem wyczerpuje się porządek dzienny i po odśpiewaniu pieśni „W morzu przegląda się“, solwowała przewodnicząca zebranie. J. Kwiatkowska, zastęp. sekr.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.

Dnia 11 czerwca odbyło się zebranie Tow. kobiet „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza. Po zagajeniu zebrania przez ks. patrona Malińskiego i powitaniu gości zaśpiewano zwykłą pieśń „My chcemy Boga“. Potem nastąpiło przeczytanie protokółu i odczytanie kandydatek. W komunikatach zarządu przewodnicząca ogłasza uchwały, które na ostatniem zebraniu starszych były powzięte; uchwalono co następuje: Zebranie starszych odbywać się będą odtąd regularnie w każdą 3-cią środę miesiąca, to jest ostatnią przed zebraniem plenarnem. Dalej powzięto myśl, ażeby każda starsza, która się bez poprzedniego uniewinnienia na zebranie starszych nie stawi, była umieszczona w protokóle i na następnem zebraniu starszych wymieniona. Zachęcała do pilnego czytania gazet, do uczęszczania na zebrania i do regularnego płacenia składek. Przypomina, że nastąpiła 37. serya kasy posagowej. W końcu wzywa stowarzyszone, aby z kartami kontrolowemi przychodziły na zebrania. Nastąpił wykład p. Kucharskiej na temat historyczny. Po skończonym wykładzie wyjaśnił ks. Patron niektóre zdania i zachęcał, aby stowarzyszone częściej się zgłaszały z wykładami, ażeby w ten sposób pokazały, co się w patronażu nauczyły. Nasze śpiewaczki zaśpiewały nam dwie piękne piosenki. Deklamacye zostały wygłoszone z przejęciem przez p. Kliszkowiak i Lembe. Nastąpił wykład ks. patrona Malińskiego, w którym szczególnie zwracał uwagę stowarzyszonym na prastary nasz błąd, na brak wytrwałości. Przy tej sposobności upomina ks. patron energicznie stowarzyszone, aby się starały tej wady unikać i były wierne postanowieniom jakie uczyniły, wstępując do towarzystwa naszego. Po skończonym wykładzie żądał ks. patron uroczystego przyrzeczenia od stowarzyszonych, że każda spełni swe obowiązki. Jednogłośnie przyrzekły stowarzyszone ks. patronowi, iż dotrzymają danego słowa. Po wyczerpaniu porządku obrad i odśpiewaniu wspólnie pieśni „Hej siostry pracownice“ zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Stow. pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 25 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił sekretarz jeneralny, ks. St. Grzęda. Śpiewem i deklamacyami powitało stowarzyszenie ks. patrona, chcąc w ten sposób wyrazić wdzięczność i uczcić dzień Jego imienin. Czcigodny ks. patron w serdecznych słowach podziękował stowarzyszonym za życzenia i według porządku obrad miał wykład: „O pracy Związku Wyzwolenia“. Następnie podziękował radnej p. E. Stablewskiej za udzielanie lekcyi stowarzyszonym w patronażach, które trwały od 27 września do 1 maja r. b. Przy końcu zaśpiewano wspólnie, a ks. przewodniczący przejrzał skrzynkę zapytań i oznajmił stowarzyszonym, że wycieczka odbędzie się 2 lipca.

Dalszych sprawozdań dla braku miejsca nie możemy umieścić.

OGŁOSZENIA.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

18-go o godz. 8¾ stow. prac. przem. parafii katedr. w Poznaniu.

20-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godzinie 8¾ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

23-go 1) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) stow. kob. pracujących w Ostrowie.

24-go o godz. 8 „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Spóźnione.)

Dnia 22-go czerwca 1911 o godz. 2-giej w nocy zasnęła w Panu, opatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami, nasza członkini, przeżywszy lat 26, ś. p.

Katarzyna Przybylak.

Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 25-go czerwca o godzinie 3-ciej po południu. Msza św. nazajutrz rano o godz. 8¼ w kościele parafialnym.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Stow. Kobiet pracuj. „Zjednoczenia“ w Szamotułach.

(Spóźnione.)

Dnia 1-go lipca r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Zofia Majewska.

Zmarła należała do **Stowarz. żeńskiej młodzieży kupieckiej** w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Popierajmy Kupców

ogłaszających

w „Gazecie dla Kobiet“.

Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.

Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.